

Podróże w przestrzeni i w czasie

Chińskie święta

Chiny są krajem, który od dawna nie przestaje zadziwiać i fascynować świata. To tu narodziła się jedna z najstarszych cywilizacji i niewątpliwie najdłużej nieprzerwanie rozwijała się kultura. Powstały wspaniałe miasta, pałace, piękne ogrody i fascynujące dzieła sztuki, których dużą część, niestety, zniszczono. Wspaniałe rozwijały się też różne dziedziny techniki, medycyna, a wiele chińskich wynalazków trafiło do innych krajów i stało się dziedzictwem światowym. Chińczycy byli ogromnie przywiązani do tradycji i kultywowali je przez całe wieki, a nawet tysiąclecia. Święta były zawsze związane z tradycyjnym kalendarzem. Warto poświęcić im trochę czasu i opowiedzieć o nich, tym bardziej, że właśnie w tym miesiącu rozpoczyna się nowy rok. Aby jednak je zrozumieć, musimy odbyć podróż w czasie i odnaleźć dawne, fascynujące oblicze Chin.

Tradycyjny chiński kalendarz rozpoczyna **Święto Nowego Roku**, zwane też **Świętem Wiosennym**. W tym roku przypada ono 1 lutego – przed nami rok Wodnej Owcy. Trudno dziś ustalić pochodzenie tego najbardziej znanego na świecie chińskiego święta. Tradycja wiąże je ze słowem *Nian*, oznaczającym rok. Kiedyś natomiast oznaczało krwiożerczego potwora, który pojawiał się w ostatnią noc starego roku, by polować na ludzi. Miał wielką paszczę i mógł połknąć jednocześnie wielu ludzi. Według jednej z legend, pewnego roku pojawił się stary człowiek, który przekonał potwora, by polował na inne, godne siebie monstra. *Nian* zgodził się i ludzie mogli od tej pory żyć bezpiecznie. Dzielnym staruszkiem był, jak się okazało, nieśmiertelnym bogiem. Zanim odszedł, nakazał, by ozdabiać w nowy rok czerwonymi dekoracjami okna i drzwi, a wówczas *Nian* nigdy nie będzie już nikogo niepokoił, bo bardzo boi się, podobnie jak inne potwory, czerwonego koloru. Do dziś, zresztą, należy sobie życzyć *Guo Nian*, co kiedyś oznaczało, że dobrze udało się przeżyć stary rok, i *Bai Nian*, czyli wszystkiego dobrego w nowym roku. „Tradycyjne obchody nowego roku trwają około miesiąca, od połowy 12 miesiąca starego roku do Święta Lampionów, mimo że najważniejsze święta trwają tyl-

ko 2 dni (dawniej – 15). Ludzie dekorują swoje domy, ulice, kupują prezenty, jedzenie. Kiedyś kupowano nawet ubrania. Przed świętami każda chińska rodzina zabiera się za gruntowne porządki w domu, by usunąć ewentualny zły los i przygotować miejsce na nadchodzące nowe szczęście. Nie wolno jednak usuwać śmieci zaraz po nowym roku, bo wyrzuci się w ten sposób nowe szczęście, lub zginie ktoś z rodziny. Często okna i drzwi maluje się ponownie czerwoną farbą, a następnie dekoruje specjalnymi napisami. Kiedyś były to krótkie poematy, pisane klasycznym chińskim pismem, które miały przynieść rodzinie wiele dobrych życzeń w nadchodzącym roku. Głównym ich tematem były szczęście, dobrobyt i udane małżeństwo z dużą liczbą dzieci. Te ostatnie życzenia nie mają dziś racji bytu w Chinach, gdyż oficjalna polityka demograficzna państwa zezwala na posiadanie tylko jednego dziecka. Typowe *czun lian*, wykaligrafowane pionowo czarnym tuszem na czerwonych paskach papieru napisy, umieszcza się po obu stronach drzwi i nad nimi. Dziś jednak są one bardzo uproszczone. Najpierw należy umieścić napis z prawej strony, głoszący na przykład: „zima odeszła, brak śniegu w górach, woda w strumieniach skrzy się”. Z lewej strony możemy natomiast przeczytać: „nadchodzi wiosna, ptak śpiewa, kwiat pachnie”. A nad drzwiami – „wiosna wraca na całą ziemię”. Nic o małżeństwie, dobrobycie, czy nadmiernej liczbie dzieci! O szczęściu – też w zasadzie nic. Trudno jednak odmówić tym nowym *czun lian* odrobiny poezji. O szczęście należy zadbać, pracowicie kaligrafując słowo „szczęście” na czerwonym papierze i wieszając je potem do góry nogami. Warto tu wspomnieć krótki piękny wiersz, napisany przez Wang An-Shih (1021-1086), „Pierwszy dzień roku”:

*Wśród petard grzechotu nowy rok nadchodzi,
Powiew wiosny grzeje jak korzenne wino,
W tysiącu drzwi, w krocach okien słońce świta,
Świeża kiść brzoskwini stary czar odmienia.*

Według starych chińskich wierzeń przedmioty kultu, strzegące domu, miały moc tylko przez jeden rok. Brzoskwinią miała moc oczyszczającą, a wspomniana

kiść brzoskwini miała wypędzić z domu pozostałości starego roku. Oczyszczony i wysprzątnany dom należy udekorować grafiką noworoczną, *Nian Hua*. Są to dekoracje przedstawiające kwiaty i owoce, które umieszcza się na ścianach. Najbardziej popularne były zawsze gałęzie kwitnącej śliwy i wodne narcyzy, oraz brzoskwinie i mandarynki, a najlepsza grafika pochodziła z małego miasteczka Yangliu-king. Pierwsze obrazki powstały tam w latach 1573-1620. Domy dekoruje się kwiatami i owocami – ma to symbolizować nowe życie i wzrost, oraz przynieść rodzinie dużo szczęścia. W dawnych Chinach, po wysprzątnaniu domu, rodziny wyprawiały przyjęcie dla *Kuchennego Boga, Zaowang*, który był uważany za strażnika ogniska domowego i moralności rodziny, u której mieszkał. Pożegnalna uczta, na której podawano słodkie potrawy z miodem, miała go przekonać, żeby dobrze mówił o rodzinie. Wybierał się on bowiem w podróż do nieba, do bogów, a wracał dopiero w dzień nowego roku. Wszystkie przygotowania musiały być ukończone w wigilię święta, a wszystkie ostre noże schowane, by nie „odcięły” szczęścia, które przynosi ze sobą nowy rok. Dawniej przygotowywano też specjalne dania, które stawiano następnie na ołtarzu przodków. W wigilię nowego roku powinna się zebrać cała rodzina. Gdy ktoś nie może być obecny, zostawia się dla niego puste nakrycie. Podawana jest specjalna uroczysta kolacja, składająca się z tradycyjnych dań. Jednym z nich jest *jiaozi*, gotowane knedle. *Jiaozi* po chińsku znaczy „spijcie razem i miejcie synów”, co tradycyjnie było najlepszym życzeniem dla rodziny. W świąteczną noc, spędzaną w gronie najbliższych, ludzie grają w karty i inne gry, lub oglądają programy noworoczne w telewizji. Należy też przez cały czas palić światła. O północy niebo rozświetlają tysiące sztucznych ogni. W ten sposób wygania się stary i wita nowy rok. Wszystkie okna i drzwi domów muszą być wtedy otwarte, by stary rok mógł uciec. Następnego dnia, bardzo wcześnie rano, dzieci składają życzenia swoim rodzicom i otrzymują od nich prezenty, zapakowane w czerwony papier. Dostają też specjalne koperty *hong-bao*, w których są małe „pieniążki szczęścia”. Od rana należy też składać sobie życzenia, chodząc od drzwi do drzwi, zaczynając od najbliższej rodziny i sąsiadów. Trzeba zapomnieć wtedy o starych urazach, nie wolno kłamać, podnosić głosu, czy źle się wyrażać.



Święto Lampionów – współczesna grafika chińska (Antologia literatury chińskiej; PWN, W-wa, 1956)

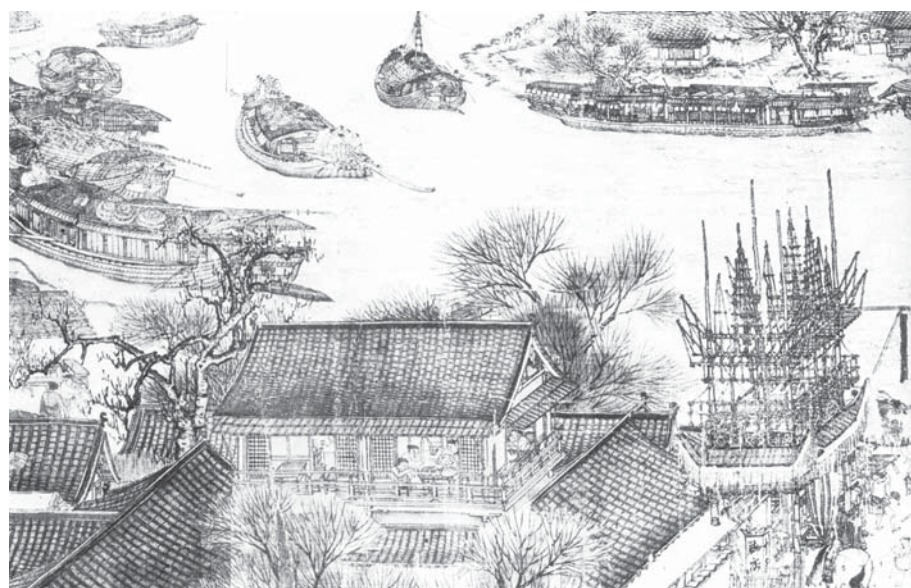
Może to być zła wróżba na nadchodzący rok. Wszędzie panuje atmosfera ciepła i miłości. Przez wiele jeszcze dni ludzie odwiedzają się, składając sobie życzenia i dając prezenty. 7 dzień nowego roku uważa się za urodziny wszystkich – Chińczycy dodają do swego wieku kolejny rok. Kolejne święto, Lampionów, kończy obchody nowego roku – dni, podczas których wszystkich łączą życzenia spokoju i szczęścia dla najbliższej rodziny i dla przyjaciół.

Święto Lampionów, Yuan Xiao Jie – przypada zawsze 15. dnia 1. miesiąca roku. Jest kolorowym, wręcz baśniowym świętem, spędzonym w gronie rodzinnym. Przygotowuje się specjalne dania, z których najbardziej tradycyjne są specjalne okrągłe knedle z kleistego ryżu. Struktura ich i kształt mają symbolizować więzy rodzinne. Ulice i domy są udekorowane malowanymi na jasne kolory lampionami. Lampiony są zresztą dosłownie wszędzie i mają często najbardziej fantastyczne kształty. Zgodnie ze starą tradycją, dzieci noszą ulicami takie zapalone i udekorowane lampiony. Latarenki te mają symbolizować nadzieję, oraz ciepło rodzinne. Wszystkie miasta i wsie są przepięknie udekorowane, organizowane są wystawy najpiękniejszych lampionów, pokazy sztucznych ogni, oraz imprezy, podczas których rozwiązuje się zagadki, umieszczone zresztą również na lampionach. Tłumy ludzi, całe rodziny, podziwiają w nocy przepięknie udekorowane miasta i pokazy sztucznych ogni. Młodzi ludzie usświetniają paradę wspaniałym tańcem smoka. Smoki wykonuje się z bambusa, jedwabiu i papieru – często mają one ogromne rozmiary, nawet ponad sto metrów. Parę dni wcześniej wysyła się do najbliższych, do przyjaciół i do sąsiadów specjalne kartki święteczne. Święto wiąże

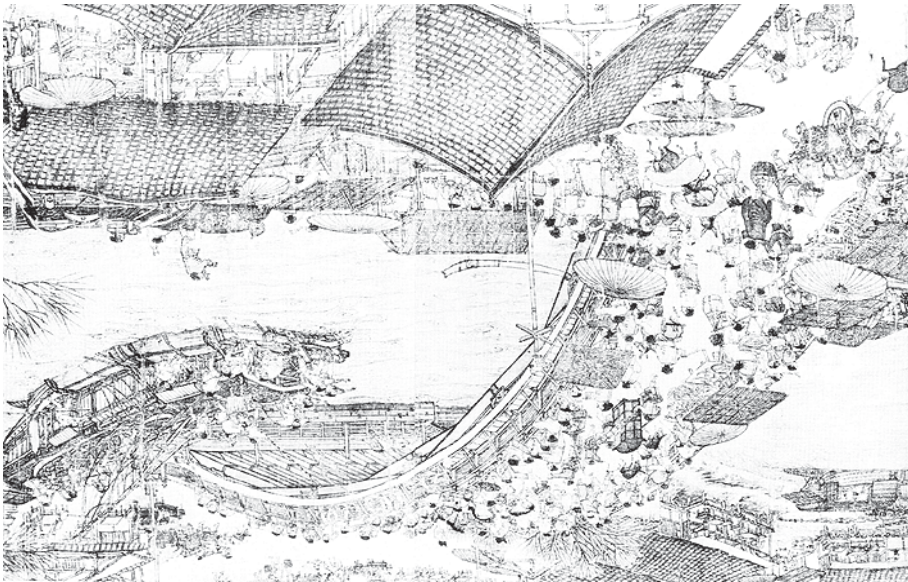
się najprawdopodobniej z cesarzem Wudi (158 –87 r. p.n.e.) z dynastii Han. Był taoistą, który modlił się do boga Taiyi 15. dnia 1. miesiąca. Wierzono też, że tej nocy należy palić świece aż do rana. Straż miejska nie zamykała bram, by ludzie mogli chodzić przez całą noc i modlić się. Aby oświetlić sobie drogę, ludzie nosili ze sobą lampiony i prawdopodobnie stworzyli w ten sposób święteczną tradycję. Inni badacze łączą to święto z rejonem Dunhuang, gdzie używano zwykłych latarni, by szerzyć doktrynę buddyjską. Inną miłą tradycją tego święta są zagadki. Fascynowały one Chińczyków przez wiele stuleci. Wiąże się z tym anegdota o despotce z XVI w., cesarzu z dynastii Xia, obalonym przez swych poddanych z prowincji Shang, któremu przekazano „wołę ludu” właśnie w formie zagadki. Natomiast nagradzanie tych, którym udało się rozwiązać święteczne zagadki, wiąże się z cesarzem Gaozu z północnej dynastii Wei (384-534), który jako pierwszy nagrodził swego ministra za rozwiązanie wierszowanej zagadki. Ale najbardziej znana zagadka pojawiła się w anegdocie o Cao Cao, generale z czasów Trzech Królestw (220-265), który potrafił rozwiązać zagadkę dopiero po przejechaniu 10 mil, mimo że jeden z jego podwładnych, Yang Xiu, zrozumiał ją od razu. Generał miał wtedy powiedzieć, że Yang Xiu jest inteligentniejszy od niego o 10 mil. Przez całe wieki były to oddzielne tradycje i dopiero za panowania dynastii Song (960-1279) po raz pierwszy pojawiają się one razem. Zapisano wówczas na jedwabnych lampionach poematy, których ukryte

znaczenie mieli zgadywać przechodnie. Za czasów panowania dynastii Qing (1644-1911) odgadywanie zagadek w noc Święta Lampionów stało się już bardzo popularne i bardzo często opisywano je w powieściach i poematach tego okresu.

Qingming – przypada na 3. dzień 5. miesiąca, czyli na początek kwietnia. Jest to dzień oplakiwania zmarłych przodków. Święto to łączy się ze starą tradycją dnia *Hanshi*, co oznacza „zimne jedzenie”. Tradycja sięga VII w. p.n.e., gdy panujący w Jin książę Xiao zamordował swego syna Shen Shenga i nieprawnie pozbawił tronu swego drugiego syna Chong'era. Chong'era uratował jednak od śmierci wierny sługa Jie Zitui. Jego zasługi nie zostały jednak docenione przez pana. Dopiero tragiczna śmierć sługi w płomieniach poruszyła serce Chong'era, który, chcąc uczcić pamięć Jie Zitui, zabronił palić ogień w wigilię jego śmierci. Tradycja „zimnego jedzenia” utrzymała się bardzo długo. Dziś dzień *Hanshi* poprzedza Qingming. W dawnych Chinach tego dnia wiele czasu spędzano przy rodzinnych grobach. W *Hanshi* i Qingming urządzano specjalne ceremonie, które były bardzo kosztowne i zajmowały dużo czasu. W 732 r. cesarz Xuanzong z dynastii Tang ustanowił, że ceremonie przy grobach przodków mogą się odbywać tylko w dniu Qingming. Ludzie zbierają się wtedy na cmentarzach, czyszczą groby, wspominają bliskich, ale jednocześnie traktują całą tę okazję jak rodzinny piknik, ciesząc się nadejściem ciepłych, wiosennych dni.



Zhang Zeduan, fragment święta Qingming nad rzeką – w: C. Blunden, M. Elvin: *Chiny, Świat Książki*, W-wa, 1997



Zhang Zeduan, fragment święta Qingming nad rzeką – w: C. Blunden, M. Elvin: *Chiny*, Świat Książki, W-wa, 1997

Dawniej Qingming był inspiracją dla wielu poetów dynastii Tang, a także był tematem dla wielu znanych malarzy. Jedno z jedwabnych płócien, bodaj najbardziej znane, praca Zhang Zeduan z dynastii Song, „Święto Qingming nad rzeką”, jest wystawione w Muzeum w Pałacu Cesarskim w Zakazanym Mieście w Pekinie. Ma ono około 5,2 m długości i tylko 25 cm wysokości. Przedstawia sceny zupełnie niekojarzące się nam z dniem zmarłych. Drogi wzdłuż rzeki są zatłoczone, wsie pełne są życia, miasta głośnie i zatłoczone – widzimy w nich urzędników, kupców, żołnierzy, uczonych i służących. W sumie jest tam około 550 osób oraz wiele zwierząt, powozów, statków i mostów. Dziś też panuje w tym dniu duży ruch, a pekińskie metro jest wręcz przeładowne, ponieważ ludzie chcą się dostać do Bábaoshan, na pobliski cmentarz, by dotrzeć na groby bliskich. Qingming kojarzy się również z milionami przepięknych latawców, unoszących się w tym dniu nad całym Chinami. Wynalazek ten przypisuje się znanemu legendarnemu stolarzowi Lu Banowi, który żył około 2 tysiące lat temu. W latawcach stosowano specjalny papier *didi*. Używano ich nie tylko, by się bawić, ale także do celów militarnych. Źródła historyczne podają, że czasami rozmiary latawców były tak wielkie, że mogły unieść w górę człowieka, który mógł obserwować ruchy nieprzyjacielskich wojsk. Około 1500 lat temu cesarz Wudi, okrążony przez rebeliantów, wysłał latawiec z prośbą o pomoc dla Nanjing. Historia zna wiele innych ciekawych przykładów. Za czasów panowania dynastii

Quing ludzie starali się, by ich latawce latały jak najwyżej. Wypuszczano je potem, odcinając jednocześnie zły los i chorobę. Ktoś, kto złapał taki latawiec, narażał się na kłopoty. Niektórzy wypuszczali latawce nocą. Przyczepiali do nich kolorowe lampiony z zapalonymi świecami, wiązali tuzinami i wypuszczali, wspaniale oświetlając nimi nocne niebo. Dziś można zobaczyć wspaniałe latawce na Placu Tian'anmen w Pekinie. Największe z nich, mające kształt smoka, składają się z setek części i mają ponad sto metrów długości. Warto też wybrać się w kwietniu do Wschodnich Chin, do prowincji Shandong, by obejrzyć Święto Latawców Weifang.

Święto Łodzi-Smoków, Duanwu Jie – odbywa się zawsze 5. dnia 5. miesiąca księżycowego. Święto to wiąże się z postacią pierwszego wielkiego chińskiego poety, Qu Yuana, żyjącego około 340-278 r. p.n.e. Chiny były wówczas zlepkiem wielu skłóconych ze sobą królestw, a sam Qu Yuan był wysokim urzędnikiem stanu Chu. Królestwo, w którym żył, było w stanie wojny z innym potężnym królestwem Qin. Król odrzucił cenne rady Qu Yuana, które pomogłyby uratować kraj i dzięki podstępom swoich urzędników wysłał poetę na zesłanie. Po wielu latach, właśnie 5. dnia 5. miesiąca, po usłyszeniu nowin o zajęciu kraju przez wroga, poeta rzucił się do rzeki Milno, popełniając w ten sposób samobójstwo. Wieśniacy, którzy szczerze go pokochali, próbowali go ratować. Wypłynęli na swoich łodziach z wyrzeźbionymi podobiznami smoka, ale

było już za późno. Nie znaleziono nigdy ciała Qu Yuana. Zrozpaczeni wieśniacy bali się, by potwory rzeczne nie zjadły ciała. Rzucali więc pakunczki ryżu do wody, by nakarmić w ten sposób głodne zwierzęta prosząc, by zjadły ryż i zostały w spokoju. Owe pakunczki ryżu nazwano *zongzi*. Według innej legendy, *zongzi* wrzucano do rzeki za duszę Qu Yuana. Tym razem ryż nie mógł być zjedzony przez zwierzęta. Barwiono go więc różnymi jasnymi kolorami, co miało powstrzymać smoki i inne potwory rzeczne. Przygotowanie *zongzi* jest trudne, a dla nie-Chińczyka praktycznie raczej niewykonalne, gdyż kolorowy ryż zawija się w formie piramidki w liście bambusa. Tak przygotowany ryż podawano z cukrem lub miodem. Natomiast samego Qu Yuana wspominano w wielu wierszach i poematach. Przykładem może być fragment wiersza-wspomnienia, „Nagrobek Qu Yuana”, napisany przez żyjącego w latach 1036-1101 największego pisarza epoki Sung, Su Dongpo:

*Do Cz'u żeglując na wątlym czótenku,
Mijałem żałobną kaplicę Qu Juana.
Wtedy rzekłem patrząc na spiętrzone góry:
„Rozmyślam, o mistrzu, o twojej ojczyźnie,
O miejscu, skąd ciebie ongiś wygnano...*

Inną piękną tradycją upamiętniającą akcję ratunkową wieśniaków są regaty łodzi-smoków. Zwyczaj ten, razem z chińskimi emigrantami, przeniósł się na inne kontynenty, i regaty, podobnie jak inne święta, można podziwiać w wielu miastach świata. W samych Chinach najpiękniejsze regaty odbywają się na południu kraju. Po obu stronach rzeki zbierają się tłumy ludzi, miejscowych i turystów, którzy chcą podziwiać łodzie i ich załogi. Łodzie te są długie, wąskie i mają piękne rzeźbione głowy smoków. Na każdej z nich płynie 14 osób ubranych w stare tradycyjne chińskie stroje. Na dziobie stoi kapitan, z małą flagą w rękę, z tyłu – dobosz, który wybija na bębnie rytm dla wiosłarzy. Po wystrzale łodzie momentalnie ruszają do wyścigu, a towarzyszące im rytmiczne głosy bębnow i krzyki widzów, oglądających regaty, tworzą jedyną w swoim rodzaju atmosferę.

Święto Pełni Księżycyca, zwane też Świętem Środka Jesieni – przypada zawsze 15. dnia 8. miesiąca. Jest to dzień łączenia się rodzin. Przygotowuje się specjalne ciasteczka księżycowe, które póź-

雲母屏風燭影深
 長河漸落曉星沈
 嫦娥應悔偷靈藥
 碧海青天夜夜心

Poemat Li Shan Lin o pięknie księżycy

niej daje się w prezencie i zjada się w gronie rodzinnym. Dawniej, wieczorem całe rodziny wyjeżdżały za miasto, by wspólnie podziwiać pełnię księżycy w świąteczną noc. Ponieważ uważano, że księżyc ma żeńską energię yin, to właśnie kobiety brały udział w świątecznych rytuałach, składając na domowych ołtarzykach, po pojawieniu się na niebie księżycy, ofiary z kadzidełek, świec, owoców, kwiatów i ciasteczek księżycowych. Wiele legend wiąże się z tym wyjątkowo pięknym rodzinnym świętem. Pierwsza z nich opowiada o pięknej kobiecie, Czeng Er. Mieszkała w niebie, gdzie usługiwała w Pałacu Nefrytowego Władcy. Pewnego dnia nie chcąc stłukła cenną porcelanową wazę. Za karę wysłano ją na ziemię, gdzie wkrótce poślubiła młodego łucznika, Hou Ji. Ziemia miała wtedy 10 słońc, z których każde, po kolei, ogrzewało ją. Pewnego dnia wszystkie 10 słońc pojawiło się jednocześnie i ziemi groziła zagłada. Uratował ją właśnie Hou Ji, który zestrzelił 9 z 10 słońc. Wkrótce jednak z dzielnego zbawcy zmienił się w despotę. Ukradł pewnej bogini eliksir życia, by móc żyć wiecznie. Jego piękna żona, Czeng Er, wypiliła eliksir, by uratować ludzi przed wiecznymi tyrańskimi rządami męża. Po wypiciu eliksiru stała się boginią, uniosła się w górę i poleciała na księżyc. A ponieważ Hou Ji bardzo kochał żonę, nie zestrzelił księżycy. Dostał się na słońce i zbudował tam pałac. Raz w roku, podczas Święta Pełni Księżycy, Ji odwiedza swoją żonę. Dlatego księżyc jest wtedy taki piękny. Oboje, tym samym, reprezentują dwie energie: jin i yang. Inna legenda opowiada o Wu Kang, mężczyźnie, który nie potrafił niczym zainteresować się na dłużej. Pewnego dnia zapragnął stać się nieśmiertelny. Udał się więc w góry, gdzie znalazł nieśmiertelnego mędrca i poprosił go o nauki. Nic jednak, czego chciał go nauczyć mędrzec, ani zioła lecznicze, ani szachy, czy nawet księgi nieśmiertelnych, nie potrafiło naprawdę zainteresować Wu Kanga. Poprosił więc mistrza, by pojechali w jakieś inne ciekawe miejsce.

Zniecierpliwiony znudzonym uczniem mistrz wygnał go do Księżycowego Pałacu, kazał mu ściąć drzewo kasja, zanim będzie mógł wrócić na ziemię. Drzewo jest jednak zaczarowane i nie można go ściąć. Wu Kang próbuje je ściąć do dziś, Chińczycy zaś, na pamiątkę tej legendy, piją w świąteczny wieczór kasjowe wino. Kolejną opowieścią, związaną ze Świętem Księżycy jest legenda o Nefrytowym Króliku. Trzech mędrców zmieniło się w trzech biednych starców, żebrzących o jedzenie. Prosił o pomoc lisa, małpę i królika. Lis i małpa mieli dużo jedzenia, którym mogli się podzielić z głodnymi starcami. Królik, natomiast, nie miał nic. Rzucił się więc w ogień, by nakarmić swym ciałem głodnych ludzi. Wzruszeni tym poświęceniem mędrce uratowali go, zamienili w Nefrytowego Królika i pozwolili zamieszkać w Księżycowym Pałacu. Bardzo popularne księżycowe ciasteczka przygotowane są ze specjalnego ciasta, nadziewanego słodkim farszem z czerwonej fasoli i pastą z lotosa. Wiążą się one z postacią chińskiego patrioty Shu Yuana Ahanga, który przygotował zamach stanu i obalił tyrana z mongolskiej dynastii Yuan (1280-1368). Aby nie zdradzić się przedwcześnie, przywódcy rebelii zlecieli przygotowanie specjalnych ciasteczek na zbliżające się Święto Księżycy i schowanie w nich tajnych rozkazów. Atak nastąpił podczas świątecznej nocy i władzę przejęła dynastia Ming (1368-1644). Dziś przygotowuje się księżycowe ciasteczka na pamiątkę tamtych wydarzeń historycznych. Świąteczna noc księżycowa jest pełna uroku i magii, a specjalne procesje, podczas których nosi się lampiony wszelkich kształtów i rozmiarów, jeszcze dodają jej piękna.

Przypadające 9. dnia 9. miesiąca **Święto Podwójnych Dziewiątek**, zwane też **Świętem Starszych, Chung Yang Jie**, jest ostatnim wielkim chińskim świętem. Niestety, nie jest już obchodzone w samych Chinach, gdzie zapomina się również o legendzie z nim związanej. Opowiada ona o pewnym mężczyźnie, Chai, żyjącym w czasach dynastii Han. Cenił on bardzo i zbierał – właśnie w 9 miesiącu roku księżycowego – listki i płatki kwiatów derenia. Pił też wspaniałe chryzantemowe wino. Twierdził, że dereń chroni przed chorobami, a picie chryzantemowego wina przedłuża życie. Według starej tradycji 9. miesiąc zwany jest też miesiącem chryzantemowym. Przygotowuje się

獨在異鄉爲異客
 每逢佳節倍思親
 遙知兄弟登高處
 遍插茱萸少一人

Poemat Wang Wei o Święcie Podwójnych Dziewiątek

też wtedy bardzo popularną leczniczą mąkę chryzantemową, a wino wówczas zrobione jest podobno najlepsze. Trzeba też chodzić w góry, by zbierać dereń. Można przy okazji odwiedzić groby przodków i uporządkować je, podobnie jak podczas święta Qingming. Dawniej, wspinaczka w górach kojarzyła się Chińczykom z karierą. Tego dnia przygotowywano specjalne ciasteczka *chung yang*. Zgodnie ze starymi obyczajami, należało też wtedy wybrać się na wędrowkę w góry, zbierać dereń. Wieczorem, w gronie bliskich, można było delektować się wspaniałym chryzantemowym winem, podziwiać najpiękniejsze chryzantemy oraz rozmawiać o malarstwie i o poezji. Dziś świętuje się Chung Yang poza Chinami, na przykład na Tajwanie, gdzie dodatkowo organizuje się w tym dniu zawody latawców. Jest to zazwyczaj piękne widowisko, ponieważ w 9. miesiącu roku zwykle wieją silne wiatry.

Chińskie święta były niezwykle barwne, pełne poezji i piękna. Były też ściśle związane z historią kraju i jego legendami. Spędzano je zawsze w gronie najbliższej rodziny, celebrując je i ciesząc się nimi. Jednakże większość zwyczajów odeszła w zapomnienie i dziś świętuje się już inaczej: skromniej i zdecydowanie mniej romantycznie. Przyczyny były dwie: Chińska Armia Ludowo-Wyzwoleńcza, oraz bardzo szybkie tempo życia. Ludzie stali się zbyt zajęci, by pamiętać o czymś romantycznym, ciepłym... Czy warto jednak, w imię dóbr materialnych, zrezygnować z kieliszka wyborowego wina chryzantemowego w gronie najbliższych, rodziny i przyjaciół, oraz z dyskusowania o pięknie poezji i sztuki?

Iwona Alaaie
 Biblioteka Główna

Oba wiersze o Qu Yuanie i o nowym roku w tłumaczeniu Witolda Jabłońskiego (*Antologia literatury chińskiej*, PWN, W-wa, 1956)

Jaki jest pożytek z wypławka?



Dolina Radości – przed II wojną światową, fragment osady Rybaki

„Smutek nad Doliną Radości” – tak z tytułowany został artykuł zamieszczony 9 grudnia 2002 r. na stronach „Portalu Trójmiasto”, autorstwa anonimowego dziennikarza „Głosu Wybrzeża”. Z treści artykułu (obecnie znajduje się on w części „Archiwum”) dowiadujemy się, że powstałe w Dolinie Radości ćwierć wieku temu działki ogrodnicze zostaną wkrótce zlikwidowane. Co więcej – nastąpi powrót do zagospodarowania przestrzennego doliny z początku XX wieku i odtworzenie historycznych łąk.

Dla czytelnika-internauty, niewtajemniczonego ani w powstały plan likwidacji działek w ramach koncepcji zagospodarowania przestrzennego części Starej Oliwy, ani w zagadnienia sukcesji ekologicznej, artykuł brzmi przekonująco i dowodzi troski gdańskich radnych o ochronę Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego (TPK). Tymczasem jego autor, podpisany jedynie inicjałami „am”, zataił przed czytelnikami, że według udostępnionego publicznie latem 2002 roku owego planistycznego opracowania, zespół Doliny Radości został przewidziany jako zaplecze gigantycznego ośrodka rekreacyjnego (patrz: „Ciągnie VIP-a do lasu” – „Gazeta Trójmiasto”, lipiec 2002 r., wrześniowy nr miesięcznika „Nasze Pomorze” z 2002 r. oraz „Chrońmy Dolinę Radości” – „Pismo PG” nr 8/2002). Na początku grudnia 2002 r. ów plan zagospodarowania przestrzennego części Starej Oliwy został przyjęty do realizacji przez nową Radę Miasta większością głosów jej członków.

Według wspomnianego planu, w Starej Oliwie, na granicy z obszarem leśnym, prócz planowanych pól golfowych, kortów tenisowych oraz basenów, powstaną olbrzymie parkingi mieszczące ponad 400 samochodów i pętla autobusu miejskiego. W obrębie pobliskich połodowych dolin erozyjnych, stanowiących **geomorfologiczny unikat na skalę światową (!!!)**, zostaną dokonane zmiany, niezbędne dla funkcjonowania ośrodka rekreacyjnego, np. wycięcie w Dolinie Czystej Wody części drzewostanów rosnących wzdłuż potoku. Koncepcje te dowodzą, że **twórcy planu nie przeprowadzili rzetelnych badań wpływu planowanego ośrodka na stan ekosystemów TPK**. Dowodzą także swoistej planistycznej bez troski. Sam fakt zapowiedzi wycinki drzewostanów towarzyszących ciekowi świadczy o braku zrozumienia istoty ochrony

tego Parku; zastał on potraktowany jako swoista kompilacja miejskiego zadrzewienia i ogrodów: botanicznego i zoologicznego, a nie przyrodniczo cenny obszar poddany ochronie prawnej, zgodnie z zapisami ustawy o ochronie przyrody, w części dotyczącej parków krajobrazowych.

W naukowych opracowaniach udowodniano wielokrotnie, że ingerencja człowieka w sieć hydrologiczną TPK prowadzi każdorazowo do zmniejszenia różnorodności gatunkowej organizmów, związanych na stałe lub okresowo ze środowiskiem wodnym; proces ten nazywany bywa „wulgaryzacją gatunkową biocenozy”. Wycinka wspomnianych drzewostanów spowoduje podniesienie temperatury wody w cieku i zmniejszenie w niej zawartości tlenu. Nastąpi kolejne pogorszenie warunków bytowania m.in. bardzo rzadkiego, skrajnie zagrożonego tu **wypławka alpejskiego** *Crenobia alpina* (częściej notowany był w rejonie Gdyni) oraz unikatowych owadów z rodziny ochotkowatych (*Diptera: Chironomidae*). Doprowadzi to do zmniejszenia liczebności ich populacji, z groźbą zniknięcia włącznie (wypławek alpejski i owe borealne gatunki ochotkowatych preferują właśnie potoki o charakterze podgórskim, charakteryzujące się bystrą, dobrze natlenioną zimną wodą; obecny przed laty krasnorost *Hildenbrandia rivularis* wskutek zanieczyszczenia wód oliwskich potoków już tu nie występuje). O zagrożeniu realizacją wspomnianego planu innych tutejszych organizmów: niektórych roślin zielnych, makrogrzybów oraz porostów, pisałem w nr. 8/2002 „Pisma PG”.

Powyższy przykład jest kolejnym dowodem na to, że w naszym regionie służ



Dolina Radości w okresie międzywojennym. W budynku po prawej stronie znajdowała się siedziba nadleśnictwa



Dolina Radości, wygląd części osady Rybaki na początku XX wieku

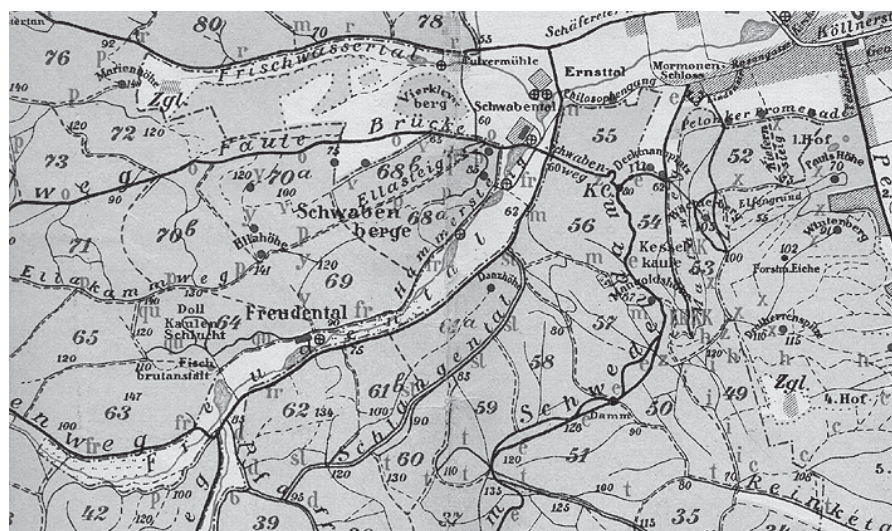
by powołane do opieki nad przyrodą stronią, zresztą nie po raz pierwszy, od całościowego (holistycznego) podejścia do zagadnień ochrony natury. Innym szkodliwym społecznie zjawiskiem jest „upolitycznienie” przyrody oraz ignorowanie opinii niezależnych przyrodników, uznawanych *a priori* za przeciwników politycznych (!). Klasycznym przykładem obrazującym to zagadnienie, o czym już kiedyś pisałem, stało się powołanie kilka lat temu na eksperta gdańskiej prokuratury osoby, która nie posiadała przyrodniczej wiedzy, niezbędnej do oceny dewastacji środowiska naturalnego Doliny Radości. „Ekspert” ten, swoimi wypowiedziami na łamach prasy, publicznie ośmieszył nie tylko siebie, ale i poważną instytucję państwową. Natomiast opinia profesjonalnego i bezstronnego ekologa z Uniwersytetu Gdańskiego była celowo pomijana, bo obciążała biznesmena, który dopuścił się ewidentnych przyrodniczych zniszczeń.

Wracając do wspomnianego artykułu – zapewnienia szefa komisji rozwoju przestrzennego, reprezentującego Radę Miasta Gdańska, o realizacji planów odtworzenia w Dolinie Radości historycznych łąk z początku XX wieku, to... zwykłe mrzonki. Raz totalnie zniszczone środowisko nie może – poza nielicznymi wyjątkami – odrodzić się w poprzedniej postaci. W tym przypadku zostały zmienione zarówno stosunki wodne (melioracje w górnym biegu Potoku Oliwskiego i doprowadzanie do jego koryta wód opadowych z obwodnicy), jak i, co ważniejsze, warunki edaficzne (glebowe) – wskutek m.in. intensywnego stosowania przez wie-

le lat nawozów i chemicznych środków ochrony roślin.

Łąka, w szczególności ostrożeńcowo-rdestowa (*Cirsio-Polygonetum*), najczęstsze zbiorowisko nieleśne wykształcone w dnach oliwskich dolin, jest miejscem egzystencji wielu różnych gatunków, zwłaszcza dominujących roślin zielnych. Pomiędzy nimi panują złożone za-

leżności, następstwem których jest m.in. pojawienie się określonej różnorodności gatunkowej. Proces sukcesji ekologicznej oliwskich łąk (*nota bene* powstałych w wyniku eliminacji leśnych zbiorowisk łągów i łągów) – samorzutnie przeistaczających się ponownie w zbiorowiska leśne – kształtował także człowiek, dokonując tu ongiś ekstensywnego wypasu zwierząt hodowlanych oraz kosząc łąkową roślinność. Dlatego, o ile w miejscu obecnych upraw ogrodniczych powstaną w sposób sztuczny łąki, nie będą one w niczym (poza ogólną nazwą i lokalizacją) przypominać tych z początku XX wieku, chociażby dlatego, że obecnie w tym rejonie nie występuje już część gatunków roślin egzystujących 100 lat temu (patrz: m.in. publikacje niemieckiego botanika Abromeita) i nie jest dozwolony wypas bydła; w zamian pojawiły się nowe gatunki – dawniej nienotowane, a wśród nich należące także do tzw. antropofitów. Zaś złożony proces wytworzenia się gleb, właściwych dla naturalnych bądź quasi-naturalnych łąk, a także tworzenie się nowych łąkowych fitocenozy, trwać będzie co najmniej setki lat. Po



Fragment mapy turystycznej z 1904 roku – okolice Starej Oliwy (Dolina Radości):

Freudental – Dolina Radości (po jej stronie północnej prowadzi *Hammersteig* – Młyńska (Kuznicza) Droga), *Schwabental* – Dolina Szwabego, *Ernstal* – Dolina Powagi, *Frischwasseral* – Dolina Świeżej Wody (inaczej Dolina Ewy, u jej wylotu znajduje się *Pulvermühle* – Młyn Prochowy), *Faule Brücke* – Marny (Zgniły) Most, Droga Marnych Mostów (leśno-polny dukt prowadzący Doliną Czystej Wody), *Schlangental* – Dolina Wężowa, *Schwedendamm* – Szwedzka Grobla (leśny dukt łączący Starą Oliwę ze Złotą Karczmą), dawna *Philosophengang* to obecna ul. Kwietna, poniżej *Kesselkaule* – Dolina Zakłęsy; po lewej u dołu *Kohlenweg* – Węglowa Droga (wożono nią ongiś węgiel drzewny) i *Pfaffengrund* – Klesza Droga (Księży Las); u dołu po stronie prawej *Reinketal* – Dolina Zielona (dawniej *Quellent* – Źródłana Dolina), jej wylot graniczy z ul. A. Abrahama. Mapa jest wykonana w kolorze i stanowi załącznik do przewodnika turystycznego po lasach oraz wzgórzach Sopotu i Oliwy („Special Karte zum Führer für Wald und Umgebung von Zoppot und Oliva” von H. Kunckel – Zoppot 1904).

prostu, **natura nie podlega prawom rynku**. I jeszcze jedna uwaga. Nawet gdyby łąki w Dolinie Radości nie zostały przekazane w latach 70. ubiegłego wieku pod uprawy ogrodnicze, to ich obecny stan różniłby się od tego sprzed 100 lat, m.in. w następstwie oddziaływania wielu czynników, także o charakterze antropogenicznym, np. skażenia środowiska wskutek żywiolowego rozwoju motoryzacji. Na starych fotografiach z początku ubiegłego wieku widać, że na obszarze Doliny Radości poza łąkami istniały również uprawy rolne. Zatem wymieniony wcześniej pomysł odtworzenia łąki w „wersji historycznej” – z początku XX wieku, należy potraktować wyłącznie jako chwytliwy slogan reklamowy.

Uchwalony plan zagospodarowania przestrzennego Doliny Radości jednoznacznie wskazuje, że troska władz o ochronę Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego (TPK) w tym przypadku jest w istocie pozorną. W rzeczywistości prawnicy decydenci nie liczą się z opinią publiczną i dobrem ogółu lokalnego społeczeństwa, popierając gdański biznes pragnący zawłaszczyć tę część Starej Oliwy w celu realizacji intratnych inwestycji. Dla zwolenników likwidacji działek i przekazania ich terenu biznesowi, sprzecznosc powstałego planu z ogólnymi przepisami prawnymi w zakresie ochrony przyrody, a w szczególności z wcześniejszymi rozporządzeniami gdańskiego wojewody, nie stanowi żadnego argumentu. Natomiast argumentem z ich strony, powtarzanym aż do znudzenia, jest oczywisty fakt położenia działek w obrębie TPK (dlatego wg nich należy je zlikwidować). Interesujące – kiedy kilka lat temu grono przyrodników i dziennikarzy „Gazety Morskiej” – obrońców Doliny Radości – protestowało przeciw dewastacji jej przyrody w obrębie osady Rybaki, ich argument, iż mamy do czynienia z fragmentem TPK, był przez środowisko biznesu i ówczesnych prawicowych radnych lekceważony i skrętnie pomijany na rzecz twierdzenia: „*własność prywatna jest święta*”.

W części towarzyszącej artykułowi – „Dodaj swoją opinię” – znalazło się ponad 130 wypowiedzi internautów. Zdecydowana większość z nich nie wierzy w dobre intencje gdańskich radnych, powołując się na aferę z lat 90., kiedy to nabywca osady Rybaki bezkarnie dokonywał kolejnych zniszczeń ekologicz-

nych w Dolinie Radości. Wiele osób jest wręcz przekonanych, że obszar Doliny Radości wraz z przyległymi dolinami, m.in. Doliną Czystej Wody, w przyszłości będzie w dużej części niedostępny dla ogółu społeczeństwa, gdyż stanie się wkrótce miejscem prywatyzacji i ekspansji gdańskiego biznesu. Wśród prezentatorów opinii znaczną mniejszość stanowią zwolennicy bezwzględnej przekazywania terenu działek biznesowi, lecz agresywny ton ich wypowiedzi oraz obecność wulgaryzmów (charakterystyczne dla popularnego hasła: TKM) powodują, że nie nadają się one do cytowania (pomijam rażące błędy ortograficzne, kłopotliwy styl, interpunkcję itp.). Część internautów słusznie zauważyła, że opinie turystów, miłośników i znawców przyrody oraz historii Doliny Radości (jakże różne od stanowiska większości radnych) nie zostały wzięte pod uwagę podczas sporządzania planu zagospodarowania tego rejonu Starej Oliwy. Nie uwzględniono także opinii i postulatów specjalistycznych instytucji, np. Sanepidu, oraz proekologicznych organizacji pozarządowych, np. LOP, PTTK, Polskiego Klubu Ekologicznego, Pomorskiego Koła Klubu Przyrodników, Stowarzyszenia Mieszkańców „Zdrowy Gdańsk”, Stowarzyszenia „Wrzeszczańskie Komitety Obywatelskie”, Obywatelskiego Klubu Ekologicznego i in. (ilu planistów wie, co to jest Agenda 21?). Część tych organizacji od dawna postuluje, by omawiany obszar Starej Oliwy został przeznaczony na społeczne cele edukacyjno-rekreacyjne, m.in. poprzez powołanie tu „Zielonej Szkoły” lub stacji przyrodniczo-leśnej, a docelowo muzeum przyrodniczego z bogatym zapleczem dydaktycznym, prowadzących edukację ekologiczną trójmiejskiej młodzieży i ściśle współpracujących z oliwskim ogrodem zoologicznym itp.

Niestety, te alternatywne ambitne plany nie są brane pod uwagę przez decydentów, którzy upierają się przy budowie gigantycznego ośrodka rekreacyjnego. Tym samym zaprzeczają oni stojącą przed Gdańskiem ogromną szansę stania się ponownie znaczącym protektorem i mecenasem ochrony środowiska, mogącym silnie (jak to dawniej miało miejsce) oddziaływać pozytywnie na cały region. A Starej Oliwie, miejscu słynącemu z historii, architektury oraz unikatowych zabytków,

zasługującym na wyjątkowy szacunek, usiłują przypisać podrzędną rolę „wesołego miasteczka” w nowym wydaniu. Jak widać – owe ogromne różnice w podejściu do zagadnienia zagospodarowania Starej Oliwy są zbyt subtelne dla niektórych osób, by te je dostrzegły. I nie pomoże w tej sprawie, niestety, ani *argumentum ad iudicium, ani *argumentum ad verecundiam*** , *gdy pecunia non olet*.**

Pora odpowiedzieć na pytanie zawarte w tytule niniejszego artykułu. Jaki jest pożytek z wypławka – robaka żyjącego w wodach potoku? Przecież nie można go sprzedać, zjeść, hodować jak rybę w akwarium itp. Mimo wszystko jest on wskaźnikiem względnej naturalności, a to stanowi istotną wartość w wielu dziedzinach, bowiem takie niezdegradowane unikatowe obszary są atrakcyjne nie tylko dla naukowców, ale także np. dla zwolenników turystyki kwalifikowanej. Ochrona tego gatunku to także kwestia określonego poziomu świadomości i... etyki (nie zabijaj!). Swego czasu polski lekarz przebywający okresowo w „czarnej” Afryce żalił się po powrocie do kraju na mentalność plemienia, u którego praktykował. Otóż co bardziej majętni tubylcy gromadzili przed domostwami stosy krowich „placków”, jako dowód posiadania licznej stadą bydła. W odchodach rozwijały się pasożytnicze muchówki, które roznosiły choroby nękające to plemię. Permanentnie ponawiane z jego strony próby przekonania tubylców, by ekskrementy zastąpili np. stosem kamieni bądź drewna, nie przyniosły żadnego skutku – gromadzenie bogactwa i promowanie go w ten oryginalny sposób (nawet



Wypławek alpejski *Crenobia alpina* (Dana), rodzina *Planariidae*. Jest długości około 6-18 mm. Żyje w źródłkach i zimnych górskich potokach - gatunek reofilny (lubiący wartki nurt). Wymieniany jako element borealno-alpejski (borealno-górski), bardzo rzadko spotykany na niżu. Notowany w ciekach strefy krawędzowej wysoczyzny Pojezierza Kaszubskiego i dopływach Słupi.

kosztem zdrowia) jest bowiem tamtejszym odwiecznym zwyczajem. Czy, porównując mentalność dzikich Murzynów z poziomem części naszego społeczeństwa (w aspekcie opisanej sprawy), wypadamy od nich lepiej?

Kilka lat temu rozmawiałem służbowo z byłym gdańskim urzędnikiem odpowiedzialnym za ochronę lokalnej przyrody (pracowałem wówczas społecznie w Straży Ochrony Przyrody). Dworował on sobie z mojego bezinteresownego podejścia do zagadnień ochrony cennych ekosystemów TPK, chronionych gatunków i zagrożonych pomników przyrody w dolinie Samborowo. Szczególnie „zirytował” go pomysł powołania w Dolinie Radości stacji edukacyjnej dla młodzieży. Sugerował w sposób pokrętny (dla asekuracji), ale jednoznaczny, że można go zrealizować wyłącznie poprzez zaangażowanie decydentów wyższego szczebla, zaś „owa placówka musi być (dla nich – przyp. M.S.W.) dochodowa”. „*Biznes jest biznes*”.

Czy od tamtego czasu w gdańskiej „ochronie” nic się nie zmieniło? Osobiście uznaję to kolejne pytanie za retoryczne, a dowodem słuszności takiej opinii niech będzie „prezent” dla mieszkańców Gdańska od ich radnych w kończącym się 2002 roku – ów „**smutek w Dolinie Radości**”.

Pragnę serdecznie podziękować dr. inż. Sławomirowi Zielińskiemu za szereg cennych informacji i uwag z dziedziny ekologii, które uwzględniłem pisząc niniejszy artykuł.

PS. Osoby zainteresowane wspomnianymi ochotkowatymi zapraszam w imieniu Klubu na prelekcję o tych owadach, którą wygłosi dr Wojciech Gilka z Katedry Zoologii Bezkręgowców Uniwersytetu Gdańskiego w bibliotece na Zaspie, ul. Pilotów 3, 23 IV 2003 r., godz. 17:00.

Marcin Stanisław Wilga
Wydział Mechaniczny
Pomorskie Koło Terenowe
Klubu Przyrodników

* argumentacja odwołująca się do zdrowego rozsądku
** argumentacja odwołująca się do autorytetu szanowanego przez przeciwnika – chodzi tu o Ojca Świętego i jego apel o ochronę środowiska (patrz: „Chrońmy Dolinę Radości”, nr 8/2002 „Pisma PG”).

Z kalendarza JM Rektora

Grudzień 2002

- ✓ **1-4 grudnia.** Polsko-Niemiecka Konferencja w Kolonii (Niemcy) nt. szkolnictwa wyższego, poświęcona międzynarodowej współpracy polskich i niemieckich szkół wyższych.
- ✓ **5 grudnia.** Spotkanie oplatkowe pracowników Zarządu ZF POLPHARMA SA, które odbyło się w refektarzu Seminarium Duchownego w Pelplinie.
- ✓ **6 grudnia.** Spotkanie w sprawie bezpieczeństwa studentów, w gabinecie Rektora Politechniki Gdańskiej. W spotkaniu tym wzięli udział:
 - Komendant Wojewódzkiej Policji Nadinspektor Leszek Szreder;
 - Zastępca Komendanta Wojewódzkiego Policji ds. Prewencji Inspektor Krzysztof Starachczak;
 - Prof. Wiesław Makarewicz – Rektor AMG;
 - Prof. Andrzej Ceynowa – Rektor UG;
 - Tomasz Klajbor – Samorząd Studencki PG.

Na spotkaniu określono kierunki działań na najbliższy okres, mające na celu poprawienie bezpieczeństwa studentów trójmieskich uczelni. Wszystkie ustalenia zostały zaprezentowane na konferencji prasowej, która odbyła się bezpośrednio po spotkaniu.

- ✓ **9 grudnia.** Spotkanie komisji ds. finansowania szkolnictwa wyższego, w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie, w pomieszczeniach Rektoratu.
- ✓ **10 grudnia.** Debata Jubileuszowa zorganizowana w Dworze Artusa w Gdańsku z okazji 80-lecia Gdańskiego Towarzystwa Naukowego.
- ✓ **10 grudnia.** Gmach Wydziału Zarządzania i Ekonomii PG – uroczyste wręczenie dyplomów Francusko-Polskiego Studium Poddyplomowego w Dziedzinie Finansów.
- ✓ **11 grudnia.** Konferencja pt.: „Raport o szkolnictwie wyższym – diagnoza stanu i strategia rozwoju”. Konferencja odbyła się w Sali Kolumnowej w gmachu Sejmu RP w Warszawie.
- ✓ **12 grudnia.** Wręczenie medalu pamiątkowego PG prof. Józefowi Sikuli z Brna. Wręczenie nastąpiło w gabinecie Rektora Politechniki Gdańskiej.
- ✓ **14 grudnia.** Spotkanie z Władysławem Mańkutom, Senatorem Rzeczypospolitej Polskiej, poświęcone debacie nt. współpracy Politechniki Gdańskiej z Państwową Wyższą Szkołą Zawodową w Elblągu. Spotkanie odbyło się w gabinecie Rektora prof. Zbigniewa Walczyka.
- ✓ **16 grudnia.** Spotkanie Ministra Nauki prof. Michała Kleibera z Radą Rektorów

oraz Dyrektorów Instytutów Naukowych Województwa Pomorskiego. Spotkanie odbyło się w Sali Senaru Politechniki Gdańskiej.

- ✓ **16 grudnia.** Spotkanie Ministra Nauki prof. Michała Kleibera ze środowiskiem naukowym województwa pomorskiego, w Auli Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego.
- ✓ **16 grudnia.** Wizyta Ministra Nauki prof. Michała Kleibera w AMG.
- ✓ **16 grudnia.** Z okazji wizyty Ministra Nauki prof. Michała Kleibera, uroczysty obiad w restauracji „Pod Łososiem” w Gdańsku.
- ✓ **16 grudnia.** Klubowa Wigilia Łoży Gdańskiej Business Centre Club Spotkanie odbyło się w Hotelu „Rezydent” w Sopocie.
- ✓ **17 grudnia.** Rektor przyjął w swoim gabinecie pana Krzysztofa Gąska, Dyrektora II Oddziału Kredyt Banku w Gdańsku, oraz panią Halinę Lewandowską, Dyrektora Oddziału Regionalnego Kredyt Banku.
- ✓ **20 grudnia.** Posiedzenie Rady Naukowej Centrum Chemii Polimerów PAN w Zabrzu.

Styczeń 2003

- ✓ **5 stycznia.** Rektor, na zaproszenie Rektora AMG prof. Wiesława Makarewicza, uczestniczył w Koncercie Noworocznym, który odbył się w Dworze Artusa w Gdańsku. W koncercie wystąpili Grzegorz Turnau z zespołem oraz chór Akademii Medycznej w Gdańsku.
- ✓ **8 stycznia.** Tradycyjne spotkanie – Noworoczna Lampka Szampana – zorganizowane przez Gdański Związek Pracodawców. Spotkanie odbyło się w Wielkiej Sali Wety Ratusza Gdańskiego.
- ✓ **9 stycznia.** Spotkanie w sprawie przyznania Nagrody Naukowej Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza. Spotkanie odbyło się w siedzibie Gdańskiego Towarzystwa Naukowego. Nagroda została przyznana prof. dr. hab. inż. Michałowi Mrozowskiemu z Politechniki Gdańskiej.
- ✓ **12 stycznia.** Wystąpienie na antenie Radia Gdańsk z okazji włączenia się Politechniki Gdańskiej do Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Wystąpienie dotyczyło również spraw bieżących Politechniki, w tym obchodów Roku Jubileuszowego 2004/2005, oraz spraw ogólnospołecznych.

Piotr Markowski
Rektorat